MŁODZIEŻ KATOLICKA
Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej.
Redakcja: Katowice, ul. Warszawska 54.
Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"
Nr. 17. Katowice, 28 sierpnia 1927 Rok II.

Kółka eucharystyczne w stowarzyszeniach młodzieży

(Ciąg dalszy.)

W dzisiejszych czasach ogólnego zepsucia młodzież dorastająca od 14-go do 20-go roku życia, zwłaszcza naszych środowisk przemysłowych i większych miast, przeżywa i toczy ogromną walkę wewnętrzną, połączoną nieraz z wprost nadludzkiemi trudnościami i wysiłkami. Do zwycięstwa w tej walce nie pomagają środki czysto naturalne, jakimi nas dziś wprost zasypują, jak np. sport, treningi, kult ciała, ćwiczenia gimnastyczne; tu tamę prawdziwą przeciwko wszelkiemu zepsuciu położyć mogą tylko środki nadprzyrodzone naszego św. Kościoła. Temu właśnie celowi służą **Kółka eucharystyczne.** Srodkami do celu są: niedziele alojzjańskie, miesięczna spowiedź i komunja św., wykłady o Eucharystji, uczęszczanie na mszę św. i w tygodniu, o ile można, ciągła łączność z Bogiem przez utrzymanie stanu łaski poświęcającej. Ach, zawstydzają nas niejednokrotnie święci. Św. Blanka zawsze mówiła do małego, sześcioletniego Ludwika te słowa: „Ludwisiu, synu mój, wiesz, jak Cię kocham. Ale wolałabym, żebyś przedemną trupem padł, niżbyś kiedyś w życiu popełnił jeden grzech śmiertelny!" I mały Ludwik zapamiętał sobie słowa matki i stał się świętym. To św. Ludwik IX, król francuski. To też dążeniem naszem jest: ciągle żyć w stanie łaski Bożej, zawsze być gotowym na Sąd Boży. Na co bowiem pozdrawiacie się wspólnie tak ślicznie hasłem „Gotów!"? Czy zrozumiecie teraz lepiej znaczenie jego? A z drugiej strony celem takiego Kółka jest częste, dobrowolne odwiedzanie P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Ileż to młodzieży przechodzi obok kościoła, idąc do pracy albo z pracy, a jak mało kto zdejmie czapkę albo wstąpi do kościoła na chwileczkę. Choć twarz i ręce od pracy zbrudzone, Pan Jezus nie patrzy na wygląd ciała, lecz na piękność duszy. Dziś młodzież zaledwie w niedzielę przychodzi do kościoła, zwykle kryje się za filarami albo na chórze i... nudzi się. Nie ma smaku dla spraw niebieskich, nie ma pociągu do Pana Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie. Dziś 17. lipca, pisząc owe słowa, obchodzimy uroczystość świętego Aleksego. Życiorys jego opowia-

da nam, że ten Święty wybrał sobie dziwny rodzaj pokuty. Opuścił w młodym wieku bogatych rodziców i wśród postów, biczowań wędrował jako żebrak po całym świecie, zwiedził Rzym, zwiedził Ziemię Św., którą Chrystus Pan Krwią swoją św. zbroczył, aż nareszcie po kilkunastu latach wrócił jako żebrak do domu rodzicielskiego tak zmieniony, że nawet własna matka go nie poznała. Jako schronisko przeznaczono mu miejsce pod schodami. Dopiero po śmierci wyjawiła się tajemnica. Matka poznała syna po bliźnie na piersi. Możemy sobie przedstawić płacz i lament owej matki nieszczęśliwej. Ustawicznie wołała z rozpaczy: „Miałam cię tak blisko i nie poznałam cię!“ Tak może też niejeden będzie lamentował i narzekał kiedyś po śmierci jako potępieniec: „Miałem Ciebie, Jezusie, tak blisko, mieszkałem w pobliżu kościoła, przechodziłem częstokroć dziennie obok Twego Przybytku, miałem Cię tak blisko we mszy św., w komunji św., na ołtarzu, a nie poznałem Cię!“ Niech ten przykład dla nas młodych będzie przestrogą! Właśnie do poznania Pana Jezusa przyczynią się Kółka eucharystyczne.

II. Niejeden przeczytawszy nagłówek powyższego artykułu, pomyśli sobie: „Pocóż znów nowe Kółka, nie widzę konieczności. Przecież mamy ich w stowarzyszeniu aż nadto. Jest to tylko rozbicie i rozdrabnianie całego stowarzyszenia. A pozatem nie mam wiele nadziei, że takie kółko na dłuższy czas się utrzyma.“ A jednak uważam rzecz za konieczną wobec niskiego poziomu moralnego naszej młodzieży, zwłaszcza w obwodzie przemysłowym. Jakie trudności np. mają dziś gorliwi księża patronowie, ażeby na terenie Wielkich Katowic albo Król. Huty młodzież dostać do stowarzyszenia. I to całkiem zrozumiałe. Przedstawmy sobie tylko życie wielkomiejskie z swemi ponętami i niebezpieczeństwami! Jaki wpływ zgubny wywiera na młodzieńca dobrze wychowanego, pochodzącego z pobożnej, katolickiej rodziny ciągłe złe otoczenie w kopalni, fabryce, hucie. Jak się tam podczas pracy, a przedewszystkiem podczas przerwy obrzuca błotem wszystko co święte, jakich wyzwisk i wyśmiewisk z kapłanów i praktyk religijnych nasłyszy się młodzieniec katolicki? Jak destrukcyjnie działają na niego źli koledzy, prasa bezbożna, propaganda wolnomularzy, socjalistów i komunistów. Jakie niebezpieczeństwa przedstawiają dla niego gorszące kina z swą reklamą sensacyjną, wszystkie kabarety, miejsca zgorszenia, knajpy, kawiarnie których na każdej ulicy bez liku. Dochodzi do tego zły przykład starszego społeczeństwa, nędza mieszkaniowa, wreszcie pięćdziesiąttysięczna armja bezrobotnych, rekrutująca się przeważnie z młodzieży w wieku dorastającym, a mamy słaby tylko, ale ponury obraz owej nędzy cielesnej i duchowej. Podobnie jak liczne kominy fabryk i hut wyziewają codziennie tysiące gazów i dymów niszczących organizm ludzki, tak dziś podobna atmosfera moralna zapanowała w obwodzie przemysłowym i zatruwa o wiele więcej, bo młode życie duszy nieśmiertelnej. Wobec tego uważam młodzieńca przyznającego się otwarcie do

wiary przodków i żyjącego według niej, za bohatera podobnego do bohaterów z czasów pierwszego chrześcijaństwa. A takich młodych bohaterów niestety tak mało. Dlatego, zdaje mi się, trzeba się chwycić innych metod pracy w obwodzie przemysłowym, ażeby przynajmniej zahamować dalszy rozkład w duszy młodzieży a temi są właśnie Kółka eucharystyczne.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasza delegacja na złocie „Orła" w Czechosłowacji

Na zjeździe Związku Śląskiej Młodzieży Polskiej, który się odbył w Katowicach 22 maja rb. w obecności ks. biskupa Dr. Lisieckiego i zastępców władzy, brało udział z Czechosłowacji dwóch księży, ks. prof. Mojżyszek i ks. katecheta Liczka z Morawskiej Ostrawy, którzy Zjazd pozdrowili w imieniu wielkiej organizacji katolickiej młodzieży czeskiej „Orel", zachęcając do braterskiej współpracy młodzieży obu narodów i zapraszając nas na ich uroczystości orzelskie. Na mocy osobnego zaproszenia udała się delegacja, składająca się z trzech księży, ks. prof. Tomala, generalny sekretarz Związku Młodzieży Polskiej, ks. prezes Matuszek i ks. prob. Kozielek, w niedzielę 26. czerwca do Hulczyna na Zlot „Orla".

Miasteczko Hulczyn (4000 obywateli), malowniczo położone nad rzeką Opawicą, należało dawniej do pruskiego powiatu raciborskiego i przypadło po wojnie do Czech. Tam odbył się Zlot „Orzelstwa" z ostrawskiego kraju i z Śląska hulczyńskiego i opawskiego. Już w godzinach porannych zaroiły się ulice miasteczka pięknemi modro-białemi mundurkami orzelskiemi; wszędzie ruch, radość i wesołość, która jeszcze pomnożyła śliczna pogoda i świetne promienie słońca letniego. Przed południem wyruszył imponujący pochód ulicami miasteczka na podwórze zamku, gdzie wygłosił czeski kaznodzieja wzruszająco kazanie o znaczeniu religji dla młodzieży, w którem nie brakowało także cytatów z naszego Sienkiewicza. Potem odprawił mszę św. polną przed ołtarzem śś. Cyryla i Metodego. Na końcu zaśpiewali wszyscy obecni najprzód hymn czeski „Gdzie dom jest mój", następnie hymn słowacki: „Nad Tatrą się błyska" i wreszcie hymn papieski. Po tej uroczystości została na podwórzu zamkowem nasza delegacja polska serdecznie przywitana przez przełożonego żupy orzelskiej ks. prof. Kawika z Mor. Ostrawy i przez posłów katolickich ks. Rypara z Opawy i p. adwokata Curzyka z Berna. Potem przemówił wśród gromkich poklasków słuchaczy w polskim języku ks. prof. Tomala, przynosząc „Orłu" pozdrowienie w imieniu 150.000 członków Związku Ml. Polskiej, wyrażając nadzieję, że nasza braterska współpraca przyniesie obu narodom korzyści największe i stanie się pomostem duchowym, po którym idea katolicka pójdzie zwycięsko aż na Wschód, skąd

dzisiaj groził Słowianom bolszewizm. Ks. proboszcz Koziełek przemówił jako były „paterek“ hulczyński w języku czeskim, wyrażając radość, że po upływie 25 lat znów stoi na ziemi hulczyńskiej, dzisiaj oswobodzonej od ucisku pruskiego, i dołączając życzenie, by idea orzelska ten kraj morawski napełniła duchem religijnym i narodowym.

Po południu po nieszporach zgromadzili się na szerokich łąkach, idylicznie położonych między „Winną Górą“ i Opawicą uczestnicy Zlotu, który się rozpoczął wystąpieniem orłów-samarytanów. Ćwiczenia gimnastyczne i na przyrządach odbyły się bez słówka komendy według rytmu pieśni ludowych czeskich i słowackich, przygrywanych orkiestrą. Ćwiczących orłów, orlic i orląt było 3740; występowali na przemian w grupach masowych. Jest to ogromna liczba, jeżeli zważymy, że ludności kraju ostrawsko-hulczyńskiego jest mniej, niż w naszym okręgu przemysłowym. Ćwiczenia zadowoliły technicznie zupełnie, o czem świadczyły częste i burzliwe oklaski, któremi byli ćwiczący obdarzeni przez licznie zgromadzoną publiczność. Na końcu przemówił w polskim języku ks. prezes Matuszek z Katowic do zespołu Orzelstwa, na arenie zgromadzonego, dziękując za miłe, gościnne przyjęcie i zachęcając, aby się wszyscy Słowianie miłowali i zjednoczyli w ideałach wiary św. Uroczystość w Hulczynie dała dowód, że Orzeł zapuścił w Czechach głębokie korzenie i idzie naprzód do wytkniętego sobie celu. Ks. K.

Z działalności Stow. Młodzieży Polskiej w Lublińcu

Stowarzyszenie powyższe pod patronatem Przew. ks. wikarego Hyli okazuje bardzo żywotną i ruchliwą działalność. Jedyną troska tego dzielnego ks. patrona jest wychować polską młodzież katolicką pozaszkolną według hasła: Dla Boga i Ojczyzny. Praca ta chociaż cicha i trudna, jednakowoż okazuje się bardzo owocną i celową. Dokłada się wszystkich starań, ażeby tej młodzieży zastąpić obecne rozpustne i nieprzyzwoite zabawy i filmy, pijaństwo i t. p. rozrywkami przyzwoitemi. I tak zimą urządzano dwa razy w tygodniu „Wieczorki rozrywkowe“ podczas których bawiono się w gry towarzyskie: hak, szachy, młynki i t. p., wykłady dla młodzieży, ćwiczenia przedstawień amatorskich, które zawsze się dobrze udały i w dodatku przysporzyły funduszów kasowych. Wieczorki te, aczkolwiek były bardzo pożyteczne, to w życzonej pełni nie mogły być zaprowadzone a to z powodu braku własnego ogniska względnie należytej salki (braku krzeseł, stołów itp.) Temu obecnie choć w części zaradzono, gdyż kupiono 50 nowych krzeseł. Tak samo odnowiono ładnie salkę, mieszczącą się w starej szkole, gdzie chwilowo będzie się mieścić ognisko stowarzyszenia. Jednakowoż potrzebne są jeszcze znaczne fundusze na zakup dalszych krzeseł i stołów. Jest nadzieja, że przez urządzanie przedstawień amatorskich w porze jesiennej i zimą uda się pracowitemu kółku amatorskiemu potrzebne fundusze znaleźć. Jest również zakupiony obraz patrona młodzieży katolickiej św. Stanisława Kostki wielkości 130×85 cm., który w listopadzie zostanie uroczyście poświęcony i w Ognisku zawieszony. Przy Stowarzyszeniu istnieją różne kółka, jak amatorskie (najliczniejsze), muzyczne, sportowe, abstynenckie i oświatowe. Dzięki zaufaniu, jakiem się cieszą protektor Przew. ks. proboszcz Dwucet i patron Wiel. ks. Hyla pośród obywatelstwa i w kołach zawodowych i nauczycielskich, szeregi Stowarzyszenia się znacznie w najbliższym czasie powiększą. Związek polskich rzemieślników i przemysłowców powziął na jednem z ostatnich swoich posiedzeń

Niema to, jak druhem być!

Ułożyło pewne stow. młodz. i przesłało sekretarzowi generalnemu.
Śpiewać na melodję: Miała baba koguta... itd.

Nie ma to, jak druhem być
I wesoło sobie żyć — nam
Kto do druhów należy,
Wzorem ma być młodzieży — druh.

W Bogu Pana widzimy
I Ojczyźnie służymy — wciąż.
A Ojczyzna dźwignie się,
Gdy tu młodzież wzmoże się — wnet.

Nikt się do nas nie wdziera,
Bo ksiądz Patron dobiera — sam.
Czas nam mile tu schodzi,
Cała setka nas młodzi — jest.

Praca u nas aże wre,
Bo pracować każdy chce — druh.
A mazgajów nie mamy,
Śpią za piecem u mamy — śpią.

Wesoło się bawimy,
Czasem sobie pokpimy — wraz.
Śpiewu mamy aże huk,
Śpiewać lubi każdy druh — wciąż.

Zebrania się udają,
Bo druhowie kochają — je.
Nic w nich złego nie mamy,
Bo się Sądu lękamy — wciąż.

U nas Prezes — to głowa,
Powie czasem dwa słowa — dwa.
Druh sekretarz wciąż pisze,
Że zmęczenia aż dysze — wciąż.

A skarbnik się nie gniewa,
Bo mu składki dajewa — moc.
Druh gospodarz gazduje
I porządku pilnuje — tak.

I naczelnik sportowy
Kładzie musztrę do głowy — nam.
Szeregi się formują,
Wyśmienicie musztrują — marsz!

Bibljotekarz się cieszy
Gdy po książki pospieszy — druh.
A czytają tak chętnie,
Że podarli je pięknie — już.

Związek jest w Mikołowie,
O tem każdy dobrze wie — druh.
Rządzi tam sekretarz
Jeneralny, to figlarz — jest.

Więc na niego czekamy,
A tymczasem śpiewamy — to:
Ze się wszyscy kochamy,
Hasłem: Gotów! żegnamy — Was!

---

uchwałę, na mocy której uczniowie i czeladnicy, zatrudnieni u członków danego Związku, muszą należeć do Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Katolickiej. Również w miejsce mającej się tworzyć organizacji młodzieży „Ognisko" dla uczni szkoły dokształcającej, powziął komitet zgodnie uchwałę, że uczniowie szkoły zobowiązani będą należeć do Stow. Polskiej Młodzieży Katol. Z tego powodu zostanie zorganizowane kółko Czeladzi przy Stowarzyszeniu z osobnym regulaminem, uzgodnionem z kierownictwem szkoły dokształcającej i zatwierdzonem przez Województwo Śląskie. Dla kółka muzycznego zakupiono w ostatnim czasie za pieniądze Stow. 13 mandolin, 4 gitary, 1 mandolę i 2 skrzypiec.

Na pierwszem miejscu czuwa się nad wychowaniem moralnem młodzieży. To też urządza się często nabożeństwa na intencję Stowarzyszenia, połączone z generalną Komunją św. Ostatnie nabożeństwo odbyło się z okazji uroczystości św. Alojzego dnia 26 czerwca br. na intencję Dobrodziejów i ofiarodawców Stow., połączone z generalną Komunją św., podczas którego 95 młodzieńców przystąpiło do Stołu Pańskiego. Zasyłając swe gorące modły do Boga o błogosławieństwo dla hojnych ofiarodawców i dobrodziejów Stowarzyszenia, okazali w ten sposób wdzięczność, gdyż inaczej (materjalnie) nie są w stanie im się odwdzięczyć. Zaznaczyć należy, że młodzież garnie się chętnie do tegoż Stowarzyszenia, czego dowodem jest wzrost członkostwa od stycznia br. z 62 na 126, w czasie obecnym, jak również 10 nowicjuszów czeka na swoje przyjęcie. Na rekolekcje do Dziedzic, które odbyły się dla członków Związku Młodz. Polskiej od 4 do 8 lipca b. r. w zakładzie Przew. OO. Jezuitów, byli wysłani 2 druhowie. Na Zlot okrę-

gowy młodzieży w dniu 16 lipca br. w Wielkich Piekarach mimo niepogody wyjechało samochodem ciężarowym 42 członków. Z powodu tego z tem większą serdecznością zostali witani przez tamtejsze Stow., że z najdalszej odległej miejscowości najliczniej mimo deszczu się stawili. Większych subwencyj otrzymało Stowarzyszenie w ostatnim czasie od Magistratu 100 zł, gminy Drozdowickiej 51 zł, gminy Kowarzów 29 zł, Przedzalnia 100 zł (na sztandar 108 zł i dyr. p. Nalage 422 zł). Również Wydział powiatowy uchwalił 250 zł na cele sportowe. Kwoty te niewątpliwie przyczyniły się do usunięcia niektórych braków, jednakowoż chcąc urządzić odpowiednie ognisko, do któregoby młodzież chętnie chodziła i możnaby zaprosić gości, potrzebne są jeszcze dość znaczne fundusze.

Oprócz starszego i moralnego wychowania młodzieży kładzie się tam wielki nacisk na wychowanie fizyczne. To też zamiast zimowych wieczorków rozrywkowych uprawia się latem żywo sport, jak również bierze się udział w Przysposobieniu wojskowem. Naturalnie nie wszystkim członkom pozwala ich zawód na korzystanie z wychowania fizycznego. Istnieją dwie drużyny piłki nożnej; zorganizowaną zostanie jeszcze drużyna palantu dla młodszych i oddział gimnastyczny. Kapitanem sportowym jest p. Stanisław Piotrowski. I w tym dziale trzeba walczyć z trudnościami finansowemi, gdyż Stowarzyszenie nie posiadało żadnych przyborów sportowych, obuwia sportowego i t. p., bez których nie da się rozwój sportu w Stowarzyszeniu pomyśleć. Ze względu na ubóstwo większości członków, nie są oni w stanie sami zaopatrzyć się w przybory sportowe, jak również nie mogą ćwiczyć w własnem codziennem obuwiu. To też wszystkie trudności musi pokonać zarząd. Aby znaleźć drogę wyjścia z sytuacji, przygotowano

Wielkie Święto Sportowe

które odbyło się w niedzielę dnia 17 lipca b. r. po południu na boisku wojskowem, licząc z tem, że jako organizacja biorąca udział w Przysp. Wojsk., otrzyma orkiestrę wojskową na czas gier bezpłatnie lub za niskiem wynagrodzeniem, jak również że święto to znajdzie zrozumienie i szczere poparcie pośród obywatelstwa. Tymczasem jedno i drugie zawiodło. Za orkiestrę wojskową (zespół 14 ludzi) musiano za trzy godziny koncertu zapłacić 75 złotych. Obywatelstwo zaś wykorzystało ładną pogodę na przechadzki i zabawę letnią w Parku Grunwaldzkim, świętu sportowemu nie poświęcono wiele uwagi. Jak zawsze przy uroczystościach urządzanych przez Stow. Polskiej Młodz. Katolickiej, tak i tym razem na pierwszem miejscu na boisku ujrzało p. burmistrza Orlickiego, który przybył przypatrywać się grom. O godz. 3 po południu wymaszerował cały oddział sportowców przy dźwiękach orkiestry 74 p. p. na boisko wojskowe. Naprzód rozegrały się zawody w piłkę nożną pomiędzy II. drużyną Stow. i II. drużyną „Silesia O. V." Lubliniec z zadowalającym wynikiem na korzyść II. drużyny Stow. Następnie odbyły się zawody w piłce nożnej pomiędzy I. drużyną Stow. i I. drużyną „Silesia O. V." Lubliniec z wynikiem 5 : 2. Po zawodach urządzono bieg okrężny na 1500 metrów. Pierwszy przyleciał do mety druh Glogowski (5,06 min.), drugi Malik K., trzeci Weckert J. Odbyły się również biegi 100 mtr. i bieg sztafetowy na przestrzeni 500 mtr. W skoku w dal I. miejsce zajął druh Pilawa L. (5,20 mtr.), II. Piotrowski St., III. Glogowski. W skoku wzwyż I. miejsce zdobył Piotrowski St., II. Malik K. Całe święto sportowe dzięki sprzyjającej pogodzie wypadło bardzo udatnie, dając dobry pogląd na duży postęp młodzieży stowarzyszeniowej na polu sportowem. *L. B.*

Z życia Stowarzyszeń

Katowice. W dniu 18. lipca wczesnym rankiem, już po pierwszej mszy św. niepokoiły druhny nasze ustrój naiwożny dookoła kościoła, bo z niecierpliwością oczekiwały samochody, zamówione na godz. 8-mą, które miały ich wywieść z miejskiego pyłu i dymu hen w dal aż do pięknych Goczałkowic. Po długiem oczekiwaniu ukazał się jeden i drugi samochód, witany przez nas silnym pukaniem serca i rozpromienionym z radości okiem. Żeby dobrze zrozumieć naszą uciechę, trzeba wiedzieć, że nie miałyśmy jeszcze pojęcia, jak się to

samochodem jedzie. To też miejsca w samochodach w okamgnieniu zajęte zostały i to wbrew zwyczaju — bez zaproszenia! — Szczęśliwość i wesołość nasza doszła szczytu w chwili ruszenia, to było 15 po 8-mej. No, w dodatku byłyśmy w owej chwili też strasznie dumne, widząc, że setki óczu za nami patrzą i zazdroszczą nam naszej jazdy, naszej wesołości, a niemniej tej ślicznej pogody, którą uprosiłyśmy sobie przez naszą patronkę św. Tereskę.

Zanim spostrzegłyśmy, zostało miasto za nami i znalazłyśmy się na szosie prowadzącej przez ciemny piękny las. Samochody się rozłączyły — jeden uciekł przed drugim i dopiero w Tychach było radosne spotkanie i 15 minutowy pobyt.

I dalej jazda szosą do Kobióra; mijaliśmy urodzajne pola, łąki, ślicznie przybrane rożnemi kwiateczkami, oraz tajemniczo ciemne lasy. Niedługo przejeżdżaliśmy przez Pszczynę, aż w końcu dojechaliśmy do Goczałkowic. Tuż na początku wioski zatrzymaliśmy się i pozostali w gospodzie, którą ozdabiała długa piękna kolonada. Wyglądało to, jakby tutaj akurat na nas czekano. Tą więc gospodę obrałyśmy za przytułek i miejsce do posiłku. Tak pokrzepione udałyśmy się do kościółka, gdzieśmy Bogu Eucharystycznymu złożyły podziękowanie za powodzenie na wycieczce naszej. Po odśpiewaniu kilka pieśni powróciłyśmy do gospody na obiad, a potem wyruszyłyśmy w centrum Goczałkowic, do Zdroju. Najprzód podpadło nam, że tam prawie co drugi dom, to lokal względnie sala dancingowa, (8 domów mieszk., a 5 sal), co nam p. Prezeska wytłumaczyła obecnością licznych gości, bawiących tam na kuracji. Szłyśmy więc przez cały mały Zdrój — aż do dawniejszej granicy, gdzie była sposobność do łódkowania.

Następnie wróciłyśmy do parku, należącego do domu kuracyjnego, zwiedzając po drodze kapliczkę, przeznaczoną dla gości kuracyjnych, poczem poszłyśmy do Parku Koncertowego. Następnie udałyśmy się na śliczną łąkę przy jeziorze, gdzie bawiłyśmy się i cieszyły każda na swój sposób. Podziwiałyśmy góry, które nam się tak bliskie wydawały, żałując jednocześnie, że nie mogłyśmy stać na ich wyżynach, a nie mniej podziwiałyśmy czarujące piękne niebo. I zdało nam się, że w Katowicach niebo tak czystego koloru nie ma. Niedługo zgłosiło się pragnienie: p. Prezeska wysłała druhny do pobliskich gospodarzy po mleko i wkrótce też wróciły druhny z dużym garnkiem mleka tak twardego, że go można było krająć, a takie było smaczne że trzeba było pójść po drugi, a może i trzeci garniec byłybyśmy wypiły, gdybyśmy były jeszcze otrzymały. Podczas najlepszej zabawy odezwał się głuchy grzmot, napominając nas do schronienia się i szybko zabrałyśmy się w drogę, widząc nadciągającą burzę. Ledwo żeśmy wróciły do naszego przystaniu, rozpoczęło powoli padać. Humor nasz nie ucierpiał, bo wielka sala była wolna, i tam niedługo rozległy się śpiewy i śmiechy naszych druheń, świadcząc, że się doskonale bawią. O godz. 6, kiedyśmy miały wyjeżdżać, zjawiła się orkiestra. Lecz 3 króciutkie kawałki tylko, a 4. „Górala" w dodatku od p. Prezeski uproszony kawałek i już odjazd, mimo, że nas dźwięki muzyki tak kusiły. Wesoło śpiewając opuszczałyśmy Goczałkowice z sercem przepełnionem radością. Kiedy wybiła godz. 9 na naszym kościele, zbliżałyśmy się do miejsca, któreśmy rano opuściły.

Uroczysie poświęcenie sztandaru Stow. Młodzieży Polskiej w Miedźnej.

W niedzielę dnia 7 sierpnia odbyło się w Miedźnej poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Już od samego rana zapowiadała się uroczystość bardzo wspaniale z powodu sprzyjającej pogody. Na placu koło p. Szolca zbie-

rały się związki, a stanęło ich do uroczystości aż 20, z Nar. Zw. Powst. na czele. Po krótkiem przywitaniu przez sekretarza, nauczyciela p. Rudego, wyruszył o godz. 10-tej pochód po sztandar do szkoły, a stamtąd na uroczystą mszę świętą, którą poprzedził ks. prob. Koziełek wzniosłem kazaniem, zwróconem do młodzieży. Po odprawionej mszy św. wyruszono pochodem z nowo poświęconym sztandarem na czele na plac p. Szafrona. Do pochodu przygrywała orkiestra Związku Powstańców Śl. z Pszczyny i orkiestra S. M. P. z Bojszów. Po przerwie obiadowej wyruszono o godzinie 14 na nieszpory, a po powrocie nastąpiła zabawa ludowa na wyżej wspomnianym placu. Licznie zebrana publiczność bawiła się ochoczo przy dźwiękach orkiestry. Zabawa urozmaicona była występami komicznemi, loterją fantową, licytacją, strzelaniem o nagrody itp. Z kolei nastąpiło wbijanie gwoździ, które poprzedził krótkiem przemówieniem do młodzieży i starszych prezes okręgowy S. M. P. p. nauczyciel Sieroń z Siemianowic, nawołując do zgody, jedności i miłości. Następnie wbijali gwoździe chrzestni sztandaru: państwo posł. Kędziorowie, Dr. Golusowie i Krzyżowscy, a za nimi goście i związki. Każdy z wbijających gwóźdź wypowiedział kilka słów pod adresem młodzieży. Nakoniec przemówił ks. proboszcz Koziełek, dziękując zebranej publiczności za ofiarne przybycie i temsamem za uświetnienie uroczystości, wbijając równocześnie gwóźdź w imieniu p. posła Korfantego, który z powodu przeszkód przybyć nie mógł. Podczas wbijania tegóż gwoździa zebrana publiczność wzniosła okrzyk na cześć p. posła Korfantego, czemu wtórowała orkiestra Zw. Powst. Śląskich. Aż do zmierzchu bawiono się ochoczo, tańcząc nawet na temże placu. Zabawę ludową zakończono mniejwięcej o godz. 7 wieczorem. O godz. 8 zaś zaczęło się przedstawienie teatralne na sali p. Szafrona, wykonane przez członków S. M. P. z Miedźnej. Odegrano dwie sztuki: „Posag w kominie" i „Żyd w beczce". Obie sztuki oddane były przez wiejskich amatorów wprost wspaniale — szczególnie podkreślić należy dobre oddanie swych ról przez panny Jędrysikówną i Laskówną. Przedstawienie zaszczycił swą obecnością Wielebny ks. prob. Koziełek, który po przedstawieniu wygłosił krótkie przemówienie, podnosząc ochoczość, z jaką podjęli się prac około uroczystości, tak młodzież męska, jak i żeńska, a przedewszystkiem zaś p. nauczyciel Rudy, który był „duszą całej uroczystości". Na zakończenie nastąpiła zabawa taneczna, podczas której publiczność bawiła się bardzo ochoczo w jak największej zgodzie. — Podkreślić należy dzielność i karność stowarzyszeń, które stawiły się do uroczystości, szczególnie wspomnieć należy o S. M. P. z Bojszów, które pod kierownictwem p. kier. szkoły Grünera odznaczyło się najliczniejszym udziałem z pomiędzy S. M. P. jak również podziw budzącą karnością i żywością. Na uwagę zasługuje również S. M. P. w Miedźnej, które chociaż niedawno powstałe, jednak rozwija się doskonale pod dzielnem kierownictwem miejscowego ks. proboszcza i p. nauczyciela Rudego. Bodajby i inne stowarzyszenia tak się rozwijały, gdyż słusznie wspomniał p. poseł Kędzior podczas swej przemowy, że o młodzież toczy się dziś zawzięta walka i że należy dbać, by wstępowała w organizacje polsko-katolickie, a nie w socjalistyczne. Zależy to w pierwszym rzędzie od starszych, którzy dbać powinni by ich dzieci dostały się do należytej organizacji polsko-katolickiej, a taką w pierwszym rzędzie jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Z polecenia S. M. P. w Miedźnej mam zaszczyt podziękować wszystkim organizacjom i tym, którzy swą pomocą materjalną lub czynnościami poparli S. M. P. w Miedźnej; w szczególności zaś p. Walentemu Mice za bezinteresowne odstąpienie kilkumorgowego placu na zabawę ludową oraz Kongregacji Marjańskiej w Miedźnej za tak pełne poświęcenia wicie wieńców.

Sieroń R., prezes okr. S. M. P.

Pracujcie pókiście młodzi,
Bo praca kraj nasz odrodzi!